Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 34 WARSZAWA, 21 SIERPNIA 1927 R. ROK XIV.

SIEW
ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD ISĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Koleżanki i Koledzy! Najwyższy już czas poczynić ostateczne przygotowania do wyjazdu na pierwsze, ogólnopolskie Dożynki u Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale. Bierze w nich udział zorganizowana w swoich Związkach młodzież wiejska ze wszystkich ziem i dzielnic Polski. Porozumcie się więc zawczasu na terenie swoich Kół i Związków, aby przyjechać całemi gromadami, w przepięknych strojach ludowych. Przywieźcie sztandary organizacyjne i orkiestry.

Przypominamy, że wszyscy uczestnicy w powrotnej drodze uzyskają BEZPŁATNY PRZEJAZD KOLEJĄ do domu. W tym celu NALEŻY ZACHOWAĆ bilet kolejowy od stacji, z której się wyjeżdża do Spały. Kto zagubi ten bilet, na podstawie którego przyjedzie do Spały, nie będzie mógł uzyskać darmowego powrotu koleją. Wszyscy przyjeżdżający winni o tem pamiętać i biletów nie oddawać, ani nie gubić.

DOŻYNKI W SPALE.

WZMÓŻCIE PRZYGOTOWANIA!

Żniwa już skończone. Pod ostrzem sierpów i kos padły nieprzejrzane łany zbóż i choć pola opustoszały, w sercu rolnika radość promienieje, bo jest nowy chleb dla kraju całego. Natężenie pracy zmniejszyło się znacznie — niema już tej żniwnej gorączki, mamy więc o wiele więcej swobodnego czasu na ostateczne przygotowania do wielkiej uroczystości Dożynek. A czasu już niewiele. Zaledwie kilkanaście dni dzieli nas od momentu, kiedy zorganizowana młodzież wiejska ze wszystkich ziem i dzielnic całego państwa stanie w wielkiej, różnobarwnej gromadzie, w obliczu Dostojnego Gospodarza Polski. Coraz bliższy ten moment... Każdy dzień, każda godzina przybliża tę radosną chwilę, na której wspomnienie żywiej biją serca nasze i raźniej robi się w duszy.

A święta tego nietylko my wyglądamy z utęsknieniem. Bez przesady można powiedzieć, że święto Dożynek wzbudziło radosne i niezwykle żywe zainteresowanie w całym kraju. Wszyscy się dopytują, wszyscy się ciekawią, jak też będzie wyglądać owa uroczystość, jak to wszystko wypadnie. Bo różne święta i uroczystości obchodziła i obchodzi Polska, a szczególniej stolica państwa — Warszawa. Ale takiego święta w Polsce jeszcze nie było! Będzie to radosne święto pracy rolnika - żywiciela, który ze skrzętnością pszczoły pracowitej od wieków wydziera ziemi płody najrozmaitsze, by zapewnić byt nie-

tylko sobie, ale i współbraciom swoim. Będzie to cudowne święto zbratania synów ziemi z państwem własnem, kiedy w pełni świadomości swego posłannictwa i swej roli staniemy w obliczu wyraziciela Majestatu Państwa i u stóp Jego złożymy wieńce z najbardziej charakterystycznych zbóż, jakie polska ziemia przy współudziale naszej pracy rodzi.

Na myśl o tem wszystkiem — tajemny dreszcz zapału młodości porywa do czynu. Teraz, kiedy już po żniwach, o wiele żywiej odczuwamy istotę i potrzebę Dożynek. Dołóżmy więc wszelkich starań, aby wypadły one dostojnie i wspaniale. Przeczytajmy więc uważnie jeszcze raz wszystko co o Dożynkach dotąd było napisane, wczujmy się w głębokie znaczenie tej uroczystości dla wsi i kraju całego, wniknijmy dobrze w ich treść i program.

Będzie to bowiem pierwsza, olbrzymia manifestacja młodej wsi z całej Polski. Przyjadą gromady młodzieży w przepięknych strojach ludowych swoich ziem ze wszystkich zakątków Polski — z Pomorza, z Wielkopolski, ze Śląska, z Małopolski, z Wołynia, Podlasia i Wileńszczyzny. Aby w takiej masie urządzić piękną uroczystość, trzeba nietylko dobrze obmyśleć i przygotować program, ale nadewszystko potrzeba u wszystkich zrozumienia i ochoty do jego wykonania. Wierzymy, że tej ochoty nie zbraknie we wszystkich Związkach. Świadomość, że z wielu stron będą na nas zwrócone oczy, że będziemy po raz pierwszy w blaskach słońca zdawali taki piękny egzamin z naszej sprawności i karności organizacyjnej —niech nam dodaje siły i wzbudzi wiarę, że podołamy zadaniom.

Przybywajcie więc jak najliczniej ze wszystkich Kół i Związków Młodzieży Wiejskiej w całej Polsce na pierwsze Dożynki u Prezydenta Rzeczypospolitej! Wszystkie Koła winny dołożyć starań, by wyruszyć całemi gromadami, a jeżeli już które Koło w żaden sposób nie będzie mogło w całości przyjechać — niech wyśle delegację. Przybywajcie ze sztandarami, orkiestrami, pełni radości i wesela, by uświetnić święto naszej pracy.

Nie kipiałaby w nas młoda krew, gdybyśmy nie potrafili zdobyć się na wyjazd. A myśl, że będziemy uczestnikami i współtwórcami p i e r w s z y c h D o ż y n e k u Najdostojniejszego Gospodarza Polski i że zostanie po nich niezatarte wspomnienie na całe życie — osłodzi wszelkie trudy i kłopoty. Dla tak idealnego celu — warto poświęcić ziemskie grosze i złote.

Wzmóżcie więc przygotowania! Przyjeżdżajcie z postanowieniem, że wszystko się uda i że wszyscy dołączymy swoje trudy do tego. Cała Polska patrzy na nas..

JAK JECHAĆ DO SPAŁY?

Już pisaliśmy w poprzednim numerze, że do Spały trzeba jechać przez Koluszki lub przez Skarżysko, w zależności z jakich okolic kraju się jedzie. Wskazaliśmy tam ważniejsze linje kolejowe, łączące się bądź to z Koluszkami, bądź też ze Skarżyskiem.

Teraz zawiadamiamy, że:

1) Każdy jadący do Spały, biorąc bilet ze swej stacji kolejowej, powinien go brać do stacji Tomaszów Mazowiecki, przez Koluszki, lub Skarżysko, w zależności przy jakiej linji kolejowej zamieszkuje. Jeżeli na tej stacji niema gotowych biletów do Tomaszowa Maz., żądać wypisania. Bilet ten po przyjeździe do Tomaszowa Maz. zachować, bo potem w drodze powrotnej kto ten bilet zgubi, nie uzyska bezpłatnego przejazdu. Taki porządek jest ustalony przez Ministerstwo Komunikacji.

Z Tomaszowa Maz. do Spały jest jeszcze 9 kilometrów i na czas Dożynek zostaną tam uruchomione specjalne pociągi, celem przewożenia przybyłych na Dożynki. W Tomaszowie na stacji, ew. w wagonie, uczestnicy wykupią bilety zniżkowe do Spały.

2) Wszyscy, którzy będą jechać do Spały winni wyjeżdżać ze swych stacyj w takim czasie, aby do Koluszek czy też do Skarżyska, przybyli najpóźniej w dn. 28 sierpnia w godzinach rannych, nie później jak o godz. 10 rano. W tym czasie od Koluszek do Tomaszowa i od Skarżyska do Tomaszowa, będzie cały szereg pociągów kursujących bądź to normalnie, bądź też uruchomionych specjalnie na czas Dożynek.

3) Wszyscy, którzy będą jechać na Dożynki z terenów, gdzie działają Wojewódzkie i Powiatowe Związki Młodzieży Wiejskiej, winni nawiązać z temi Związkami łączność w sprawie wyjazdów, albowiem Związki Wojewódzkie będą zamawiać specjalne wagony dla jadących do Spały, a więc we własnej gromadzie odbywać się będzie podróż.

Związki Wojewódzkie posiadające instruktorjaty, roześlą do Zw. Powiatowych i do Kół bliższe szczegóły, dotyczące gromadnego wyjazdu w oddzielnych wagonach.

W następnym n-rze „Siewu" podamy jeszcze dalsze szczegóły, o ile zajdzie tego potrzeba.

W P Ł A C A J C I E S K Ł A D K I

C Z Ł O N K O W S K I E!

E. ŚREDNICKA.

Hej, na dożynki!

Hej, kto żywie niech się bierze,
Ale ostro, ale szczerze!
Szykujemy wielkie święto
Pod chorągwią rozwiniętą,
Naszej polskiej wsi!...

Hej, młodzieży, raźno, śmiało
Imię wioski okryć chwałą...
Pokażemy ludu stroje,
Nasze trudy, nasze znoje
Jak przystało nam!

Z piastowego idziem rodu,
Mocno stańmy już za młodu,
Kolumnowe tworząc szyki,
W takt serc bicia i muzyki,
Jako wolny lud!

W Gospodarza idźmy progi...
Wszystkich żniwne wiodą drogi;
Urodzajne złóżmy wieńce,
Niech zapału lśnią rumieńce,
Widny pracy cud!

Czem jesteśmy w polskiej ziemi,
Co jej z pracy swej dajemy,
Rozsławimy na wsze strony...
W górę serca i ukłony,
Bośmy w pełni kras!...

Siejmy wokół siebie radość życia!

Jeżeli zdarzy się nam spotkać człowieka o bardzo szlachetnym charakterze i wybitnej dobroci serca, wtedy człowiek ten najczęściej jest miły w obejściu i wesoły. Wesołość bowiem często jest objawem wewnętrznej harmonji i duchowego spokoju. Wesołość jest miłą niezmiernie zaletą, ożywia i rozwesela drugich, pozwala zapomnieć chociażby na chwilę tylko o troskach życia, ośmiela osoby nieufne i skryte i zacieśnia węzły przyjaźni i miłości. Szkoda wielka, że wesołości jednak coraz jak gdyby mniej jest na świecie, a życie przybiera formy coraz więcej ciasne, twarde i uciążliwe. Młodzież bowiem, bardzo wcześnie wprzężona w twarde jarzmo obowiązku, często nie znajduje ani czasu, ani sposobności i ochoty do wesołych zabaw. Starsi zaś przygnębieni walką o byt, złością i przewrotnością świata, nie umieją być wesołymi. Szkoda więc, że nie umiemy być weselszymi! Starajmy się przynajmniej o tę wesołość miłą, spokojną, zawsze równą, która znakomicie nam pomaga do znoszenia niekiedy przykrych i uciążliwych trudów życia. Starajmy się koniecznie, aby atmosfera domów naszych była słoneczna, jasna i wesoła.

Wesołość ogromne ma znaczenie w wychowaniu młodzieży. Często jednem wesołem, a dowcipnem słowem, jednym lekkim żarcikiem więcej dokonać można, niż surowem napomnieniem. Jak muchy na miód, tak chciwym jest umysł młodzieńczy na wesołość.

Pomiędzy wsią i dworem.

VI. Praca społeczna.

(Dokończenie).

Koło Młodzieży cudów nie wyprawiało, ale też do tego nie było powołane. Natomiast z tygodnia na tydzień — mimo trudności zdawałoby się nie do pokonania — coraz to jakąś nową pracą się ożywiało. I dumne było i jest, że ten skromny dorobek jest dorobkiem własnym, z własnej inicjatywy i ochoty wypełnionym.

Zaś dwór w dalszym ciągu prowadził i prowadzi swoją „pracę społeczną" — ściślej mówiąc, swojego „Sokoła" ze „sztukami". Mało mię ten „Sokół" obchodził, ale od czasu do czasu o tem i owem dowiadywałem się z różnych rozmów. Zaczęło się zaś od tego, że w r. ubiegłym zauważyłem jak przez wieś jechało kilka wozów młodzieży w stronę dworu z różnemi przyśpiewkami. Dzieciarnia wołała:

— Sokoły dworskie jadą — sokoły!

— Co za sokoły?

— A na imieniny do hrabiny jadą — te z Natusowa, tamte z Dysa, a jeszcze tamte pewnikiem z Bratnika!

— Czy to ze wsi młodzież?

— Gdzieżby! To folwarczna!

I zaczęła się zbiorowa, przytem ożywiona rozmowa. Kilka charakterystycznych urywków tutaj przytoczę:

— Psiakrew! przez tydzień się napracują, a później jeszcze do łamania sobie karków ich pędzą!

— E, chyba dniówkę im płacą za to — tak darmo ktoby to chciał!

— Ot, tam! Dadzą im tam później trochę piwa, trochę wódki i jakiej padliny do zjedzenia!

— Bajecie!

— Gdzieżby! Jak we dworze zachoruje świnia, albo jaki stary wół, czy też krowa, to zaraz wiadomo, że we dworze będzie sokolska zabawa!

— Juści tak! — zawołano.

Niestety, są domy, w których prawie niema wesołości. Swary, kłótnie, wzajemne dokuczanie sobie, przykre grubjańskie słowa, gorzkie wyrzuty, oto codzienny pokarm ich dusz. Cierpią na tem wzajemnie członkowie rodziny, cierpią najwięcej dzieci, bo każdy żywszy objaw wesołości stłumiony zostaje ostrem słowem: nie rusz, nie rób tego, nie wolno i t. p. Schowajmy więc, drodzy Koledzy i Koleżanki, nasze swary i gorycze, a dajmy dowód wesołości jasnej i miłej, zaś do domostw naszych starajmy się wprowadzić pogodę, radość i wesołość. Umysły nasze i serca bowiem potrzebują radości i wesela, jak powietrza i światła.

Starajmy się, aby to rozweselenie było zarazem nauką i uszlachetniający wpływ wywarło na nasz umysł i charakter, jak również na nasze otoczenie. Widzimy, że dużo naszych współkolegów w braku rozrywki szlachetniejszej szuka wesołości w mętnych źródłach zmysłowych i tym sposobem „dziczeje".

Gdzież więc mamy szukać tej radości, wesela i uśmiechu pogodnego? Nigdzie jej nie znajdziemy, jak tylko w dobrze prowadzonych Kołach Młodzieży. Tam więc: przez wspólne czytania, urządzanie przedstawień teatralnych, chóry śpiewacze, gry i zabawy, wreszcie przez wygłaszanie referatów, znajdziemy zadowolenie, z którego wypływa pogoda i radość, ale tam tylko będzie zadowolenie, gdzie będzie poczucie spełnionego obowiązku. W tych więc Kołach jest wesołość i humor, gdzie wre praca. Jeśli więc chcemy, aby na wsi było więcej pogody i radości, musimy wciągać się do Kół, które niech staną się kuźnicą naszych prac i rzeźbiarką naszych pogodnych charakterów.

Władysław Szota,
przewodniczący Koła Mł. w Woli Libertowskiej

Ku morzu.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze pociąg nie zdążył się rozpędzić od Mławy, a już jesteśmy na ziemi Pomorskiej, na pięknem Pojezierzu. Znane to strony z naszych odwiecznych walk z Krzyżakami, jak i ostatnich zmagań z pruską przemocą.

Tu leżą historyczne, wsławione w czasach Jagiellonów, pola Grunwaldu i pobojowiska Iławy pruskiej z epoki Napoleona. Bo też warto było walczyć i trzymać się pazurami tej ziemi, pełnej lasów, pól i jezior, w których się cudnie niebo przegląda, aby polskość na niej utrzymać i przekazać ją wolnej Polsce.

Poznasz zaraz, że to Pomorze, choćby po swoistych końcówkach nazw miejscowości. Zaraz na wstępie masz Iłowo, nieco dalej Działdowo o czerwonych dachach, albo znów Klonowo czy Gutowo, zaszyte w malowniczych lasach, przetykanych szmaragdami jezior.

Przedewszystkiem zaś poznasz je po tem, że tu jakiś inny „ład i skład". I musisz przyznać po raz nie wiem który, że jednak Niemcy to —

— Padlinę im dają, a te głupie aż się biją o to!

— Ho, ho! Jeszcze jak się rwą do tego. Nieraz to zbraknie tego żarcia. W zeszłą zabawę dla dwuch zbrakło, to hrabicz musiał im strawne wypłacić!

— A ze wsi dużo należy do tego tam „Sokoła" — zapytałem od niechcenia.

— Należą, a jakże! Od nas to niewielu — a będzie jeszcze mniej, bo jeden to powiedział, że jak mu w tym roku hrabia nie da przynajmniej korca żyta — to nie będzie należał. I pono nie dał mu.

— He, he! Żyta mu nie dał, ale zato wziął go do roboty i dobrze mu dał zarobić.

— No to nic nadzwyczajnego!

— Juści nic! Dobre i tyle!

— Pewnie, że dobre! Albo opał to zły? He! Przecież tym, co akuratnie chodzą na zbiórki, to daje do podkrzesania sokory tamte pomiędzy folwarkiem i owczarnią.

— Śmiejta się, śmiejta! Ale mówię Wam, że z takiego sokora to dobra fura gałęzi — a to coś warte!

— Juści, juści!

*

* *

Taki oto oddźwięk znajdowała na wsi owa dworska praca społeczna. Bezidejowość i oparcie jej wyłącznie na rozbudzaniu ludzkiej łapczywości — demoralizowała i demoralizuje ludzi, pozatem nic więcej, chyba tylko tyle, że jednocześnie osłabia pracę społeczną samodzielnie przez młodzież podejmowaną.

Ale to tylko do czasu. Bo oto w r. b. sokolskie „sztuki" szerzej do wsi wtargnęły — przynajmniej tak napozórby się zdawało, albowiem liczniejsza gromada młodzieży do „Sokoła" należy i akuratnie na zbiórki chodzi — ale też i żywszy i bardziej świadomy sprzeciw wśród młodzieży się budzi przeciwko tego rodzaju metodom pracy społecznej.

Przedewszystkiem nikt tego poważnie nie traktuje za pracę społeczną, lecz za zwykłą „fanaberję" wielkopańską, za najzwyklejszą za-

mimo wszystko — dobrzy gospodarze. Widać ich szkołę tu na każdym kroku. Czy spojrzysz na miasta i wsie solidnie pobudowane i czysto utrzymane, czy na najmniejszą drożynkę polną, wybitą kamieniem i równą jak stół, czy na rzekę, ujętą, w równe koryto, czy na gęstą sieć dróg żelaznych i bitych, czy na pola uprawne i lasy ładnie utrzymane — wszędzie widać to, co się nazywa kulturą materjalną, o jakiej się dopiero marzy w tych ziemiach, które były pod opiekuńczemi skrzydłami caratu.

Przez Lidzbark, starą Brodnicę i węzłowe Jabłonowo docieramy do nadwiślańskiego Grudziądza.

Większość miast tutejszych różni się swym wyglądem zewnętrznym od miast dawnej Kongresówki i Małopolski. Budowane przeważnie z czerwonej cegły i kryte czerwoną dachówką — mają w swym stylu coś krzyżacko-niemieckiego, nie widać na nich śladów dawnej przeszłości, robią wrażenie, że zostały wzniesione w ostatnich dziesiątkach lat, niema na nich bowiem tego, „pyłu wieków", ani nie widać działania tego „zęba czasu", który w gruzy rozsypuje niektóre, zwłaszcza historyczne mieściny innych dzielnic Polski.

Dzieje się to dlatego, że przy wjeździe do miast tutejszych nie ujrzysz — nawet na lekarstwo — Żydów, którzy swojem rasowem zamiłowaniem do niechlujstwa zeszpecili niemal wszystkie miasteczka innych dzielnic.

Oprócz tego, mieszczan tutejszych przyzwyczaił policjant do tego, że się pomyj nie wylewa na ulicę, a śmieci nie należy składać na całem podwórku.

Po wsiach widać domy w większości murowane, kryte dachówką, tu i owdzie tylko gontem lub słomą. Dzięki temu wieś pomorska nie wygląda „sielsko - anielsko", ani nie stanowi „wdzięcznego tematu" dla malarza - pejzażysty, któryby tu chciał spotkać „walącą się chatkę nad brzegiem ruczaju, a wedle niej młyn" — zato jednak mniej tu bywa pożarów i inny panuje w gospodarstwach porządek.

Zboże tu koszą jak i na Mazowszu, w podobny sposób suszą je.

Przybysza z dawnej Kongresówki uderzają jednak przedewszystkiem te wspaniałe, równiusieńkie drogi bite, obramowane z obu stron pięknemi drzewami. Kiedyż takich dróg — myśli sobie ów człek — doczekają się okolice np. Miechowa, Pińczowa lub Sandomierza, gdzie furman, jadący na jarmark np. z Wiślicy do Koszyc, bardziej się lęka błota pod Dobiesławicami, niż Amundsen gór lodowych i mrożącego powietrza w czasie swej wyprawy do bieguna północnego...

Z Grudziądza, jednego z większych miast pomorskich, pociąg mknie przez potężny most na szerokiej tu Wiśle do Tczewa, granicznej stacji między Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem, wydzielonym z Polski chyba tylko po to, aby na tej stacji robić ceremonje z oglądą-

---

bawkę dworskiego panicza. W kułak się z tego wyśmiewają i drwią z owej „padliny" zabawowej. Drwią z chłopomaństwa hrabskiego — a „jaśniepanu" wydaje się, że już zjednał sobie lud, że już nawet rządzićby nim mógł. A tymczasem, gdy przyszły wybory na wójta i gdy została postawiona kandydatura „jaśniepana" — podniosło się za tą kandydaturą aż cztery głosy — dosłownie cztery głosy!

Ale byłbym niesprawiedliwym, gdybym tak w ryczałt mówił o pracy społecznej dworskiej. Nie chcę mówić ogólników, ale stawiam odrazu przykład z tej samej okolicy. W pobliżu jest dwór Samoklęski, własność Kuszlów. Dwór ten jest w pierwszym rzędzie niejako ogniskiem kultury rolnej. Każdy, kto chce mieć lepszą odmianę ziarna siewnego — zawsze ją może zdobyć, przytem bez żadnej łaski pańskiej, rozbudzającej łapczywość. Każdy, kto chce zyskać lepszy materjał hodowlany, również zdobyć go tam może — i zdobywa. Zdobywa tam okolica i dobrą fachową poradę w zakresie rolnictwa i hodowli, a przytem trzeba podkreślić, że właściciel dworu jest wogóle dobrym rolnikiem. Dodać trzeba, że majątkiem wysoce przez siebie uprzemysłowionym (wielkie gospodarstwo rybne) — rządzi bezpośrednio i z każdą pracą dobrze jest obeznany i naogół pracę ceni i szanuje. Przytem dwór ten jest w okolicy ogniskiem idei spółdzielczej: spożywców i wytwórczej.

Przejawy tego rodzaju pracy społecznej mającej swe źródło we dworze wieś zawsze życzliwie wita i zawsze potrafi tego rodzaju pracę odróżnić od wielkopańskiej fanaberji.

* * *

Na zakończenie muszę dodać, że w artykułach tych zamkniętych wspólnym tytułem: „Pomiędzy wsią i dworem", nie starałem się wcale o pełny obraz tego zagadnienia. Są to luźne uwagi i obrazki jakie mi się przesuwały, względnie, na które zwróciłem uwagę w czasie swego pobytu we wsi rodzinnej.

Józef Niećko.

Kozłówka w czerwcu 1927 r.

niem pieniędzy, paszportów u podróżnych i t. p. zawracaniem głowy.

To też słusznie zakpił sobie z tej niepodległości gdańskiej ów cudzoziemiec, który na rozkaz tamtejszej policji, aby opuścił cały obszar „Freie Stadt Danzig" (Wol. M. Gdańsk) w ciągu 24 godzin — opuścił je w ciągu 24 minut.

Za Tczewem pociąg parę razy zaledwie zdążył sapnąć, a już przemierzył wszerz to „Państwo Gdańskie", ukazując nam mury dawnej polskiej stolicy morza.

Wisław.

Urządzajmy doświadczenia nawozowe i z odmianami zbóż w okresie jesiennym.

Sekcje rolne zastanawiają się nad programem prac w swych Kołach. Będę więc w zależności od pory roku kreślił razem z czytelnikami programy prac w sekcjach rolnych.

Nadchodzi jesień, zacznijmy od niej. Jesień, to przedwiośnie rolnika, gdyż rzucamy ziarno w ziemię, by w roku następnym zbierać plony. Dlatego też zastanawiać się musimy, czy w tym okresie nie mamy coś do zrobienia. Mamy i to bardzo wiele.

Przypomnijmy sobie stare przysłowie: „Jaka mać taka nać, jakie drzewo taki klin, jaki ojciec taki syn". Takie porównanie dadzą się zastosować bardzo często do ludzi, zwierząt i zbóż. Wiemy przecież, że gdy ma być wesele, to wszystkich ciekawi, kto z kim się pobiera i zaraz wyciągają wnioski, jakie to z nich będzie małżeństwo. Kupując rasowe cielę, sprawdzamy, czy jest ono po mlecznej krowie i t. p. To samo powinno być i ze zbożem. Tak jednak nie jest. Gospodarz najczęściej sieje z roku na rok tę samą odmianę ziarna, zapominając, że stara krowa musi coraz mniej mleka dawać, chociażbyśmy jej dawki żywienia zwiększyli.

My, członkowie sekcyj rolnych musimy odegrać tu ważną rolę i dlatego należy w jesieni zakładać doświadczenia:

1) Doświadczenia można przeprowadzać różne, zacznijmy od prostych. Weźmy sobie tę samą odmianę żyta, lub pszenicy, którą od X lat rodzice sieją u siebie, wymierzmy 2 poletka po 100 m.^{2}, na jednym posiejmy ziarno stare i zwykłym sposobem, na drugim (kupcie w Spół. Rol. Handlowej 1200 gr.) zboża oryginalnego, lub pierwszego odsiewu i posiejmy. Przekonacie się dopiero jak ważną rolę odgrywa w zwiększeniu plonów wymiana ziarna do siewu.

Dokąd rolnik nie uprzytomni sobie tego, że aby mieć dobry plon, to należy dobierać odpowiednią odmianę, przystosowaną do ziemi, jaką gospodarz posiada, dotąd źle będzie wychodził, gdyż odmiana, która doskonałe może dać rezultaty na glinie, da na piasku złe i t. p.

Cóż więc prostszego, jak znowu zrobić doświadczenia z odmianami zbóż. Można więc, jeśli nie na 100 m^2., to na 50 m^2. siać różne odmiany, zachwalane przez organizacje rol., takich odmian dobrać parę. Na jesieni w roku przyszłym będziecie mieli odrazu różnicę w plonach i powtarzając z roku na rok doświadczenia, dojdziecie do zupełnego przekonania, jaką odmianę na swojej ziemi siewać należy.

Mówiąc o doświadczeniach, musimy sobie uprzytomnić obrazowo jedną rzecz, a mianowicie: powiedzmy, że jakąś panienkę stać i ubiera się kosztownie w szaty wielkomiejskie, ale cóż, kiedy przy jej ubiorach włosy ma rozczuchrane, lub nogi brudne. Taka „piękność" będzie każdego raziła i trudno byłoby się zakochać w takiej panience.

Weźmy teraz chłopca, który posiada dużo morgów ziemi, jest już dorosły, bo wąsy mu się sypią, zaczyna stroić „koperczaki" do dziewcząt, ale cóż, kiedy nos ma w nieporządku. Mimo więc napozór dobrej karjery, żadna z dziewcząt patrzeć na niego nie będzie. Widzimy, że jednemu i drugiemu coś brakuje. Podobnie dzieje się ze zbożem. Nieraz najlepsza odmiana przy bardzo dobrej obróbce wyda słaby plon; jest to zjawisko mówiące, że czegoś tam brak, skoro całość wypada źle.

Jeśli więc matka, mając chore dziecko, nie poradzi się doktora jak je leczyć, może je wyprawić na drugi świat, a na wsi często się to zdarza. Podobnie jest i ze zbożem. Widzimy chorobę, a nie staramy się jej leczyć, a chorobą tą jest mały plon z morga.

Każdy rolnik powinien być doktorem w swojem gospodarstwie. Najczęściej dla wydania dużych plonów brak jest pokarmów roślinnych.

Bez odżywiania się trudno jest żyć, a takie jednostronne odżywianie jest szkodliwe. Dajmy na to, że tłuszcz jest bardzo potrzebny dla organizmu, ale chciejmy żywić człowieka tylko masłem, rozchoruje się i tyle. To samo jest ze zbożem. Wiemy doskonale, że nawozy azotowe działają doskonale na wzrost roślin, a więc dajmy je tylko same, zobaczymy napewno złe skutki. Żeby najwięcej pokarmów było w ziemi, dajmy na to w 3-ch składnikach, a do pełnego plonu potrzeba jest czterech i tego ostatniego jest bardzo mało, to zgóry powiemy sobie, że plon otrzymamy tylko taki, na ile wystarczyło czwartego składnika.

Jeśli tę rzecz zrozumiemy, będziemy się

do tych wskazówek stosować, możemy być przekonani, że rezultaty otrzymamy dobre.

Trzeba więc zrozumieć t. zw. prawo minimum, panujące w rolnictwie, które mówi, że plon regulowany jest nie podług największej ilości składników w glebie, a według najmniejszej.

Zrozumiemy to jak sobie wyobrazimy beczkę, w której wszystkie klepki są dobre, a jedną tylko wybiliśmy do połowy. Czy jesteśmy w stanie napełnić beczkę wodą? Nie, napełnimy ją tylko do połowy. Widzimy więc, że składniki pokarmowe dla roślin, to tak jak klepki; jeśli więc któregoś składnika brak, plonów spodziewać się nie można.

Nic więc znowu prostszego, jak sprawdzić, jakich to pokarmów potrzebuje gleba, by wydała nam z siebie obfity plon. Trzeba więc przeprowadzać doświadczenia nawozowe, a jest to o tyle łatwiej, że każdy O. Z. K. R., czy Spół. Roln. Handl. nawozy takie dla celów doświadczalnych wydaje bezpłatnie.

Należy pierwszego lepszego wieczoru zwołać zebranie, omówić sprawę doświadczeń, zebrać chętnych i wykaz przesłać do swoich O. Z. K. R., stąd otrzymacie potrzebną ilość nawozów, robić to jednak trzeba szybko, bo później będzie brak nawozów.

Jak zakładać doświadczenia nawozowe, o tem nie piszę, a to dlatego, że w O. Z. K. R dostaniecie szczegółowe instrukcje.

Przy okazji proszę wszystkich członków Kół Mł. W., którzy robili jakiekolwiek doświadczenia, o przysłanie nam do Komisji Rolnej sprawozdań z wyników.

K. Wyszomirski.

Do stających do konkursów.

Posłaliśmy do tych Okręgów, gdzie prowadzone są konkursy, wzory, według których stający do konkursów będą musieli nam odpowiedzieć. Prosimy więc Koleżanki i Kolegów, aby przy okazji zabrali te druki z Okręgów i w wolnym czasie opracowali sprawozdania.

Wszyscy ci, którzy otrzymali prosięta do konkursów, obowiązani są prowadzić ścisłą kontrolę żywienia i wagi prosięcia. Prosimy więc te Koleżanki i tych Kolegów, którzy mają prosięta, by natychmiast przesłali miesięczne sprawozdania (od czasu otrzymania prosięcia) z zestawieniem z każdego miesiąca oddzielnie. Należy więc podać, ile i czego prosiak zjadł, ile to kosztowało, także neleży podać, ile w każdym miesiącu przybyło prosięcia. Odpisy kalkulacji żywienia należy zostawić u siebie, by na wystawę (ostateczny konkurs) każdy mógł zrobić zestawienie z całego okresu żywienia swego prosięcia.

Komisja Rolna C.Z.M.W.

Do Młodzieży szkół rolniczych.

Dobrą nowiną spieszę podzielić się z Wami. Oto długo oczekiwany Sokołówek od dn. 1 listopada r. bież. rozpocznie żyć na nowo. Piękny gmach szkolny z internatem, dzięki pomocy Ministerstwa Rolnictwa już wykończony, czeka na młodzież, chcącą się kształcić po skończeniu szkoły ludowej rolniczej. O jeden szczebel wyżej podnosimy się w kształceniu samodzielnych gospodarzy i gospodyń. Już na to czas — 27 lat upłynęło od założenia pierwszej szkoły ludowej rolniczej w Polsce, obecnie powstaje jej n a d b u d o w a, czyli Uniwersytet Ludowy. Młodzież wsi polskiej po ukończeniu szkoły rolniczej dorównywa w rozwoju kulturalnym i umysłowym młodzieży skandynawskiej; możemy mieć nadzieję, że Sokołówek stanie na wysokości uniwersytetu szwedzkiego, przystosowany do warunków i potrzeb naszych. Nie będzie to ani szwedzki, ani duński, ani żaden inny — tylko nasz polski uniwersytet, bo musimy wiedzieć, że to co może być doskonałą formą w dziedzinie organizacji dla jednego narodu, to samo może być szkodliwe dla innego. Należy brać wzory z krajów o wyższej kulturze, ale nie należy naśladować, nie uwzględniając warunków kulturalnych, gospodarczych i duszy narodu.

Dążymy do tego, aby szkoły ludowe rolnicze stawały się l o k a l n e m i, t. zn., aby ogniskowały młodzież z powiatu, a przez podtrzymywanie stałego łącznika z wychowankami, pracującymi w powiecie, promieniowały za ich pośrednictwem na całym terenie powiatu, współdziałając w podnoszeniu kultury rolnej w ich gospodarstwach. Szkoła rolnicza, która potrafiła przekonać własny powiat o celowości swego istnienia jako placówki oświaty i kultury ogólnej i rolniczej i zapełniona jest uczniami swego powiatu, odpowiada należycie swemu zadaniu, a już po latach kilku wpływ jej uwidoczni się w ulepszonych gospodarkach i w rozwoju życia społecznego powiatu (organizacyj młodzieży, spółdzielczości, straże ogniowe, kółka hodowców i t. p.).

Niemniej jednak ważnem jest, aby młodzież z terenu całej Polski mogła zbliżyć się i zapoznać na ławie szkolnej. Polska rozdzielona kordonami zaborców przeszło sto lat, dziś winna szukać dróg do zbratania, szczególniej młodego pokolenia. Do Sokołówka zbiegnie się młodzież szkół rolniczych zarówno z byłej Kongresówki, jak z Małopolski, Wielkopolski, Kresów Wschodnich i Zachodnich, a w ciągu 5 miesięcy nie zbraknie im tematu do gawęd o warunkach życia każdego z poszczególnych województw naszego państwa. Sokołówek w serdecznej atmosferze, w pięknem otoczeniu

i braterskiem współżyciu zarówno młodzieży jak i nauczycielstwa, stworzy to pożądane zbliżenie. Nauka, jako dalszy ciąg szkoły rolniczej pogłębi i rozszerzy zdobyte już wiadomości zarówno w dziedzinie ogólnego, jak społecznego i fachowego wykształcenia.

Sądzę, że zachęcać do Sokołówka nie trzeba, że chętnych znajdzie się więcej, niż pomieścić będzie można, bo potrzeba kształcenia się wśród młodzieży rośnie z każdym rokiem, a i światłych rodziców coraz więcej, rozumiejących, że danie nauki dziecku, to wielki skarb, którego ani człowiek, ani ogień, ani żaden inny żywioł nie odbierze.

W najbliższych latach Sokołówek przyjmować będzie do nauki tylko dziewczęta, w następnych latach chłopców. Zajmijcie się w Kołach Młodzieży, aby te koleżanki, które ukończyły szkołę rolniczą choćby kilka lat temu, skorzystały z otwarcia Sokołówka i zapisały się, łatwiej i pożyteczniej będą pracowały po powrocie. Niechaj Koła dobrze się zastanowią, którą należałoby wysłać, pomogą wspólnie zarobionym groszem, a dla takiego Koła Zarząd Sokołówka też przyjdzie z pomocą. Nasze Sekcje Rolne przy Kołach jakże pięknie będą pracowały, mając młodzież po ukończeniu Sokołówka. Będziemy nad tem specjalnie pracowali w czasie kursu, aby przygotować wychowanki do prowadzenia pracy w sekcjach rolnych.

Spieszcie się z zapisami, aby znalazło się jeszcze miejsce wolne dla Waszej kandydatki! Warunki przyjęcia: zaświadczenie z ukończenia szkoły ludowej rolniczej. Opłata w stosunku wartości 1 metra żyta miesięcznie na utrzymanie, nauka bezpłatna.

Podania należy zgłaszać: st. i poczt. Ciechanów, Sokołówek, J. Dziubińska. Po trzymaniu przychylnej odpowiedzi należy wnieść 10 złotych wpisowego.

J. Dziubińska.

Kto więcej zapłaci...

Na terenie Wołynia pracował przez pewien czas niejaki p. Bronisław Gomółko w charakterze instruktora Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Rzecz jasna, że Związek Młodzieży Wiejskiej, nie posiadając dostatecznych funduszy, wynagradzał p. Gomółkę skromnie — tak jednak, że p. Gomółko, mimo wszystko, egzystował i mógł się sam kształcić i pomagać w kształceniu się swemu bratu. Przyczem p. Gomółko w swoim czasie ubiegał się gorąco o tę pracę i deklarował się jako szczery społecznik-demokrata. Z chwilą zaś, gdy poznał dobrze teren i całą organizację, Okręgowe Tow. Rolnicze, organizacja właścicieli wielkich obszarów ziemskich, zaczęła w sposób nieuczciwy oddziaływać na p. Gomółkę, aby Związek Młodzieży wprowadził w ramy organizacyjne Wołyńskiego Tow. Rolniczego, obiecując mu za to „posadę" z dobrą płacą. Tego rodzaju metoda zyskiwania sobie ludzi jest conajmniej obrzydliwą i ludzie z charakterem i z pewnym zasobem ideowym. na tego rodzaju propozycje reagują dość mocno, jako na propozycje obrażające. P. Gomółko jednakże okazał się człowiekiem bez charakteru i zasad ideowych, bo zaczął czynić wysiłki na rzecz Tow. Rolniczego, ale bezskutecznie. Wtedy Tow. Rolnicze dało mu tę „lepszą posadę" na terenie Polesia. Ostatnio otrzymujemy stamtąd taką wiadomość:

„Na terenie poleskim w Tow. Rolniczem w dziale młodzieży pracuje niejaki p. Gomółko. Trafiają się wypadki, iż podczas zakładania Kół, młodzież wyraża życzenie, aby Koło należało do Centr. Zw. Młodzieży Wiejskiej — pan ten obiecuje to, ale potem wpisuje to Koło do Tow. Rolniczego". A więc, jak widzimy, p. Gomółko posługuje się metodami godnemi swych przełożonych. A wszystko w imię zasady: „Kto więcej da!" Na tego rodzaju ideowości swych pracowników Tow. Roln. nie daleko zajedzie, bo pewnego pięknego poranku p. Gomółce może ktoś zaproponować jeszcze wyższą płacę, a wszak na Kresach o to nie trudno.

Podobny wypadek stał się ostatnio z p. Biernackim, b. instruktorem Wołyńskiego Zw. M. W., którego ideowość podobnemi metodami zdobyło Tow. Rolnicze i uruchomiło go na tym samym terenie poleskim. Przed paru tygodniami Koło z Zarzeczycy w pow. Sarneńskim zakomunikowało nam, że p. Biernacki, agitując, aby Koło przystąpiło do C. T. R., przekonywał jednocześnie, że Centr. Tow. Rolnicze i Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, to jedno i to samo. A więc znowóż metoda godna swych przełożonych, a conajmniej nieuczciwa

My tego rodzaju ideowców, kierujących się zasadą „kto więcej da!", pozbywamy się z lekkiem westchnieniem politowania nad słabością charakterów ludzkich — i życzymy im, aby wejrzeli w siebie i skrystalizowali się jako ludzie, a nie jak chorągiewki na dachu, które czy wcześniej czy później silniejszy podmuch wichury zerwie z wyżyny i rzuci w niziny na zwykłą poniewierkę.

Józef Niećko.

Spowiedź publiczna.

Grzesznik: — Spowiadam się publicznie z grzechów popełnionych od chwili wyjścia z ziemi polskiej bezbożnych Niemców.

Spowiednik: — Pocóż opuściłeś aż tyle spowiedzi?

— No... bo uważałem, że ospalstwo i czyny, które przygniatają moje sumienie, nie są grzechami, aleć później, głęboko namyślając się, zrozumiałem, że jestem wielkim grzesznikiem, chcę więc omyć swoją duszę z tych brudów i żyć po nowemu.

— Mów więc, dziecko, twoje grzechy.

— Oto ten jest mój najcięższy grzech: Jestem chłopcem młodym, zdrowym, a w dodatku i zgrabnym, jeno to mnie dręczy, że mam umysł ociężały, niezgrabny i niepodatny do pracy gromadnej, a ponoć to jest wielkim grzechem?

— Tak, mój drogi, grzech to jest wielki, albowiem rozleniwiłeś swój umysł, a przeto i obowiązki, które ciążą na każdym młodym, dobrym obywatelu, masz zaniedbane, jak mi się zdaje. Otóż w jakiej formie twój grzech się przedstawia?

— Do mojej wioski na każdą niedzielę przychodzi z Warszawy gazeta „Siew" i „Poradnik gospodarski" już od kilku lat. Czytają te gazety młodzi i starzy i oni mówią, że siebie oświecają, że z pomocą tych gazet zakładają wzorowe gospodarstwa, mleczarnie, sklepy spożywcze, Koła Młodzieży, rolnicze i wiele jeszcze dobrego. Ja nietylko, że nie czytywałem tych gazet, ale nawet wymyślam na tych, którzy czytają, mówiąc: — A to ci psiekrwie, zachciewa się ta im życia pańskiego, zachciewa się oświaty — i wiele jenszych do nich nabróździłem słów. Oj Boże, toć chyba za to ja pójdę prościutko do piekła?

— Gdybyś trwał w tym grzechu, to nietylko po śmierci spotkałaby cię ciężka kara, ale i tu na ziemi byłbyś chłostany różnemi karami doczesnemi. Dobrze, żeś choć teraz zrozumiał swoje błędy, z których chcesz się poprawić i nowe życie poprowadzić, więc da Bóg, że unikniesz tak srogiej kary, na którą zasłużyłeś, o ile będziesz żałował i szczerze zapragniesz innego życia, które prowadzi do królestwa oświaty.

— Nie chcę być w piekle, w miejscu ciemnoty — chcę iść do królestwa, do oświaty.

— Szczerze i prawdziwie mówisz. Widzisz, dziecko, dawniej twoje grzechy nie były tak ciężkie, jak dzisiejsze, ale wiedz o tem, że wówczas wszystkie narody były ciemne, tylko mała cząstka w nich była oświeconych, przeto pobłażliwość dla grzesznych była większa, dziś są czasy inne, każdy musi być przezornym, uświadomionym, by nie wpadł w pokuszenie, nie dał się otumanić ciemnocie, zacofaństwu dawnemu. Pomyśl o tem, moje dziecko!

— O, drogi ojcze i spowiedniku, wskaż mi lekarstwo i daj mi wskazówki, w jaki sposób mam uniknąć tych mamideł i grzechów i w jaki sposób mam szukać drogi prawdy?

— Najlepszem i najskuteczniejszem lekarstwem, które ciebie całego może uzdrowić, twój umysł, duszę, to jedynie „Siew", gazeta wydawana dla młodzieży, wychodzi każdego tygodnia. Tam znajdziesz dużo podobnych grzeszników do ciebie; dużo nawracających i nawróconych dzięki tylko „Siewowi", albowiem w nim są wszelkie porady lekarskie tyczące się ciała i duszy. Weź pod uwagę, moje dziecko, te święte słowa.

— O Boże! Jak mi dobrze słuchać o tem zbawieniu, zda mi się, że słuchałbym dzień i noc, dzień i noc i.... i tak bez przestanku.

— Uspokój się, młodzieniaszku! Szczęśliwym jesteś, żeś w porę przyszedł do mnie. Będzie ci dobrze, będziesz naszym członkiem, tylko słuchaj!..

— A czy, spowiedniku, przepiszesz mi lekarstwo, od któregobym stał się zdrowym?

— Tylko słuchaj. Umiesz czytać?

— Umiem, aleć i dobrze umiem!

Ale... ale...

...Ale nigdy nie czytujesz ani „Siewu", ani książki?

— A toć sprawiedliwie — Boże... nigdy nie czytam i drugich zwalczam. A grzeszę ja to grzeszę! Boże mój, Boże...

— Grzechy twoje będą odpuszczone, ufaj jeno w zbawienne skutki oświaty — bo kto ją kocha, kto do niej się garnie, ten zwycięża. Zwyciężysz i ty moce ciemnoty, staniesz się młodzieńcem przykładnym, pożytecznym dla swoich współrodaków, zabierz się tylko do pracy, a praca ta, do której ciebie zachęcam, nie będzie jakąś nudą, nieznośnym ciężarem, lecz niezmiernie dobrą pociechą duchową, ciągłą rozrywką. Czytaj w pierwszym rzędzie „Siew" i dobre książki.

— A tak, słyszałem o tym „Siewie" wiele, ponoć to taka gazeta, że ho! jeno skąd ją mam wziąć?

— Widzisz, jak kieruje tobą los, nie chce pogrążać ciebie w świecie, w którym nie oglądałbyś nigdy dnia, jak tylko noc i noc. Jak wspomniałem ci na początku o recepcie, to też teraz ją dam i tak:

Prenumeruj sam lub razem z kolegami „Siew" i czytaj go stale z rozwagą i rozmyślaj nad tem, co przeczytałeś.

Lekarstwo to kosztuje bardzo tanio, tylko 2.50 kwartalnie t. j. raz na trzy mies. Na każdy

tydzień będziesz miał przy niedzieli to lekarstwo, którem to będziesz siebie krzepił, użyczając zarówno drugim. Czy rozumiesz?

— Ojej, jeszcze i jak!

— To dobrze. Co więcej?

— I jeszcze mam do gadania dużo, bardzo dużo, aleć to paskudztwo nie może wyjrzeć z gęby... tak mi wstyd...

—Na spowiedzi niema wstydu i nie można żadnego grzechu zataić. Mów, cóż tam tak paskudnego masz?

— Bardzo wiele wódki piję, tak wiele, że często psiapara zwala mnie z nóg, a wtedy z miejsca ani rusz!

— Żebyś ty zrozumiał jaki to paskudny nałóg, jaki to grzech i jak potem za to trzeba pokutować już na tym świecie, tobyś odwracał oczy od tych, którzy piją, płakałbyś, mój drogi, patrząc na tych nieszczęśliwych ludzi. Co więcej?

— Zda mi się, że już nie pamiętam. Za te i których nie pamiętam grzechy, mocno żałuję, obiecuję mocną poprawę, a ciebie, spowiedniku, proszę o rozgrzeszenie.

— Dobrze. Pokuty ci nie wyznaczam, bo widzę szczery żal w twem sercu. Zło jednak będzie cię kusić i napadać, abyś się więc uzbroił w siłę do zwalczania zła, zalecam ci czytanie „Siewu" i rozmyślanie nad tem, co wyczytałeś, aby sobie zjednać łaskę sił dobrych, polecam ci jaknajusilniej propagowanie „Siewu" wśród młodzieży wiejskiej i zjednywanie czytelników dla tego pisma. Teraz uklęknij i mów:

Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu...
Oświato — kocham cię...
Boże bądź miłościw mnie grzesznemu...
Oświato — kocham cię...

— W imię oświaty rozgrzeszam ciebie, grzeszniku, pragnący pokuty dobra, z tych i przeszłych grzechów zacofańska i ciemnoty, Idź w spokoju, a więcej nie grzesz.

Antoni Dzienis.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Baczność Zamojskie!

W niedzielę, dnia 11 września, odbędzie się w Szkole Rolniczej w Janowicach Zjazd Doroczny Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej, połączony z uroczystością wbijania gwoździ do sztandaru Związkowego.

Szczegółowy program Zjazdu będzie rozesłany do Kół i ogłoszony w „Siewie".

Z działalności Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Łucku.

Dnia 10 lipca b. r. w Łucku odbył się walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej wojew. Wołyńskiego, z bardzo licznym udziałem członków i gości zaproszonych, którzy pomimo ulewnego deszczu zjechali się z całego Wołynia. Poszczególne Koła przybyły wraz ze sztandarami. Zjazd rozpoczął się mszą św., odprawioną na intencję jego w miejscowej katedrze.

O godz. 11, prezes Woł. Zw. Mł. W., kol. Antoni Hermaszewski, zagaił obrady, przedstawiając w krótkości historję poprzednich 3 Zjazdów. Obradom przewodniczył p. Gąsior, prezes Związku Osadników.

W imieniu władz i duchowieństwa powitali Zjazd: p. wice-wojewoda Gintowt-Dziewałtowski, ks. szambelan Baranowski, p. Godlewski, w imieniu Magistratu i p. Malinowski w imieniu Szkoły Rolniczej w Trościańcu.

Sprawozdanie z działalności Związku złożył kol. A. Hermaszewski, ujmując całą pracę cyfrowo, z czego wynikało, iż w województwie Wołyńskiem 80 Kół Młodzieży Wiejskiej grupuje przeszło 2.000 członków, tworząc jedną z najżywotniejszych i najwięcej państwowotwórczych organizacyj na Wołyniu. Członkowie Kół, prowadząc pracę oświatowo - wychowawczą, wyrabiają się na światłych, moralnie wartościowych, fizycznie zdrowych, a wiernie Rzeczypospolitej oddanych obywateli.

W swoich Kołach odbyli 148 zebrań Zarządów, 173 walnych zgromadzeń członków, 196 zebrań poszczególnych sekcyj. Na swoim terenie prenumerują o 40 pism (przeważnie oświatowo-rolniczych) więcej od starszego a na tym samym terenie zamieszkałego społeczeństwa. 26 Kół posiada własne bibljoteki, liczące 4,639 tomów. W 18 Kołach były organizowane dłuższe kursy ogólno-kształcące, prowadzone przez nauczycieli. Prócz tego były wygłaszane odczyty-pogadanki w liczbie 219, z których 143 wygłosili sami członkowie Kół, co się tem bardziej podkreśla. W 22 Kołach istniały chóry.

Obecnie szeroko zostały zakrojone prace wychowawczo-rolnicze przez konkursy rolnicze wzorem amerykańskich klubów rolniczych.

Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej wysyłał do Kół swoich instruktorów, którzy w przeciągu 6 miesięcy w liczbie trzech pracowali na terenie przez 386 dni, wygłaszając 745 odczytów i pogadanek, których słuchało 7,453 osoby. Tych 3 instruktorów odbyło podróży: 5,166 klm. koleją, 871 klm. końmi, 1,097 klm. rowerem i 1,653 klm. piechotą.

Po sprawozdaniu kol. Hermaszewski wygłosił referat programowo-organizacyjny, sze-

roko w nim omawiając przejście Związku na statut o formach spółdzielczych. Uchwalono jednogłośnie przyjąć dla Związku statut o formach spółdzielczych, oraz biorąc pod uwagę, że wzmożenie kultury duchowej i materjalnej wsi wołyńskiej jest nietylko palącą potrzebą jej mieszkańców, lecz zarazem warunkiem wniesienia przez tę wies twórczych wartości do ogólnego dorobku państwowego, a cel ten osiągnąć można jedynie wysiłkiem uświadomionych rzesz ludowych przy czynnym współudziale władz państwowych, oraz ogółu społeczeństwa, Walny Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej Wołynia uchwala:

1) Korzystając z wysoce obywatelskiego stanowiska p. Marji Chamcówny, zorganizować w posiadłości jej Dąbrowie, pow. Sarneński, Uniwersytet Ludowy, którego zadaniem będzie kształcić dla Wołynia i Polesia przodowników w pracach społeczno-oświatowych, kulturalnych i gospodarczych na wsi.

2) Zobowiązać Koła Młodzieży Wiejskiej do możliwie najwydatniejszego zbierania funduszu na budowę Uniwersytetu, drogą podatku organizacyjnego, imprez dochodowych, dobrowolnych ofiar, kwest i t. p., według wskazań władz Woł. Zw. Mł. W.

3) Zobowiązać Koła Mł. W. do obsyłania słuchaczami każdego kursu pracy społeczno-oświatowej i gospodarczej na wsi, jakie to kursy organizowano w Dąbrowie, do czasu powstania Uniwersytetu.

4) Zwrócić się z apelem do władz rządowych i samorządowych, by ze względu na doniosłość sprawy wydatnie poparli materjalnie i moralnie budowę Uniwersytetu Ludowego w Dąbrowie.

5) Zwrócić się do Kół Młodzieży Wiejskiej woj. Poleskiego, by w równej mierze podjęły ciężar budowy Uniwersytetu Ludowego w Dąbrowie, korzystając z tej uczelni na równi z Wołyniem.

Do Rady nadzorczej Związku zostali wybrani: pp.: Zdzienicki, nauczyciel; Staniewicz, adwokat; oraz Grabowski, Kamiński, Słowiński i Łozowski, rolnicy. Nadto zostało wybranych jeszcze 3 członków jako zastępców.

W wolnych wnioskach uchwalono wysłać do Prezydenta Państwa, oraz do Marszałka Piłsudskiego depesze z okazji odbywającego się Zjazdu.

Następnie w imieniu Zjazdu kol. A. Hermaszewski ofiarował p. Marji Chamcównie, z wdzięczności za serdeczną współpracę, pamiątkowy album i portret Słowackiego.

Obrady zakończono o godzinie 19 min. 42. W dalszym ciągu Zjazdu odbyła się wieczornica z tańcami i popisami chórów. Za najlepszy chór Koło Młodzieży Wiejskiej w Ulanikach uzyskało jako nagrodę komplet piłki do gry siatkowej, który to został im wręczony w obecności p. v. wojewody Gintowt-Dziewałtowskiego.

Z kursu społeczno - gospodarczego w Kole Mł. Wiejskiej w Częstocicach.

W dniach 3, 4 i 5 marca r. b. odbył się w świetlicy Koła Młodzieży Wiejskiej przy cukrowni „Częstocice" trzydniowy kurs społeczno-gospodarczy, zorganizowany przez Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Opatowie z inicjatywy instruktorjatu C. Z. M. W. w Kielcach. Kurs początkowo odbywał się w Ostrowcu w świetlicy Ochotniczej Straży Pożarnej, jednakże ze względu na łatwiejszy dostęp i na to, że noclegi dla uczestników kursu, dzięki uprzejmości p. dyrektora fabr. cukr. Częstocice i staraniom Zarządu Koła Młodz. W. przy cukr. Częstocice były przygotowane w cukr. Częstocice — przeniesiono kurs do Częstocic. Reprezentowane było 10 Kół jak: Bodzechów, Stodoły, Chmielów, Jastków, Brzóstowa, Gromadzice, Drzenkowice, Jędrzejów, Szewna, i Częstocic. Ogółem było 43 osoby. Na kursie wykładali: kol. Ciota Józef z dziedziny społecznej ze szczególnem uwzględnieniem teatru i czytelnictwa. Kol. Kobyliński Zygmunt z dziedziny gospodarczej, zachęcając uczestników do konkursów. Szkoda wielka jednakże, iż wykładów z tej dziedziny było bardzo mało. Dzięki uprzejmości p. Wajnbergera, wiceprezydenta m. Ostrowca, członka zarządu Wojewódz. Zw. Straży Pożarnych i naczelnika Straży Pożarnej w Ostrowcu, skorzystaliśmy z jego cennych wskazówek z zakresu pożarnictwa i zadań, jakie w tej dziedzinie ma do spełnienia młodzież wiejska.

Nastrój wśród uczestników kursu wykazywał głębokie zainteresowanie omawianemi kwestjami, czego dowodem były ożywione dyskusje, po każdym niemal wykładzie. Kurs ten wniesie niewątpliwie ożywczy prąd do pracy Kół, biorących w nim udział.

Adam Foremniak.

Z Koła Młodzieży w Dębem - Małem pow. Mińsko - Mazowieckiego.

Koło nasze zorganizowało się we wrześniu 1924 roku. Z początku odczuwaliśmy niezmiernie brak lokalu na zebrania i to była nasza największa bolączka, gdyż nie mieliśmy się gdzie zejść, aby wspólnie radzić nad dobremi sprawami. To też zaraz zabraliśmy się do pracy żwawo, aby jak najprędzej stanął własny dom. W 1925 roku z wiosną już rozpoczęliśmy pierwsze roboty przy budowie domu, a gospo-

darze, widząc rację istnienia Koła i potrzebę wspólnego lokalu, dopomogli nam w stawianiu budynku i obecnie już mamy, aczkolwiek niezupełnie wykończony, własny dom. Ponieważ nie mamy nikogo, ktoby nam w pracy pomógł, więc staramy się sami o własnych siłach pracować, urządzając majówki, czytanki, przedstawienia. Dużą pomocą i zachętą do pracy jest dla nas ks. proboszcz Antosiewicz z naszej parafji w Latowiczu. Od czasu do czasu ks. proboszcz odwiedza nasze Koło, a widząc naszą owocną pracę i dobre prowadzenie się, nie szczędzi słów zachęty, przyczem nawołuje młodzież z całej wsi, by się zapisywała do Koła.

Na wiosnę b. r. z inicjatywy kolegi niżej podpisanego wysadziliśmy drogę drzewkami, które dobrze rosną. 26 czerwca Koło nasze obchodziło „Święto Wiosny — Święto Związku Młodzieży Wiejskiej". W tym dniu było także zakończenie kursów szycia i wystawa robótek w miejscowym folwarku, przeto Koło nasze gremjalnie wzięło udział w tej uroczystości. Wystawę robótek zwiedziło dużo gości, przybył także starosta. Po skończonej wystawie ks. proboszcz przedstawił Koło Młodzieży panu staroście i kol. E. Zawiliński przemówił kilka słów zapoznając w skróceniu pana starostę i wszystkich obecnych z pracą naszego Koła. W końcu swego przemówienia kol. przewodniczący poprosił p. starostę i wszystkich zebranych o przybycie do naszego domu na obchodzone przez Koło „Święto Wiosny — Św. Z. M. W." Do zebranych gości przemówił kol. prezwodniczący, podkreślając cel istnienia Kół Młodzieży i Związku Młodzieży Wiejskiej z Centralą w Warszawie, na ul. Tamce, pracę naszego Koła. W końcu przemówienia organizator Koła podziękował gościom za przybycie i zainteresowanie się naszem Kołem i kończąc wzniósł okrzyk, który szeroko i głośno rozbrzmiewał na cześć pana starosty. Potem p. starosta przemówił do młodzieży, uznając naszą pracę i wyraził radość, że młodzież wiejska zabiera się do oświaty i organizuje się w Koła Młodzieży. Po przemówieniu zaśpiewano kilka piosenek jak: „Myśmy przyszłością narodu" i t. p., a w końcu „Rotę".

Kończąc, muszę zaznaczyć, że nasze Koło w tym dniu zyskało dużo, bowiem otrzymaliśmy uznanie od wszystkich osób przybyłych. Błędne i fałszywe pogłoski jakoby Koło nasze uprawiało politykę poszły w niwecz.

E. Zawiliński, b. członek Koła.

Z Koła Mł. W. w Zagościńcu
(pow. Radzymiński).

Było głucho wśród młodzieży w naszej okolicy. Nie było żadnego poczucia organizacyjnego, ni żadnych wspólnych myśli, któreby wzniosły w niej ducha, dźwignęły z ciemnej otchłani. Każdy myślał tylko o sobie, chciał się wynieść nad innych. Lecz nie wszyscy byli tego usposobienia, byli i tacy, którzy się wyróżniali, z pośród tego stada błądzącego po wsi. Wyróżniali się duchem bratniej miłości, zapałem do wspólnej pracy.

I oto gdy w dniu 20. II. 1927 roku założono u nas Koło Mł. W., wszystko ożyło. I zdawało się, że nie powinno być człowieka, któryby sprzeciwiał się naszej pracy. Zaczęto pracować z całym zapałem, ze szczerością, na wzór pszczół, zbierających miód z kwiatów i spieszących z nim do ula. Upłynęło takich parę tygodni, w ciągu których wiele zrobiono. Lecz cóż, pomiędzy tymi pracownikami znalazł się truteń, który chciał zniszczyć owoc wspólnej pracy. Ponieważ zebrany owoc umocowany był na nienaruszalnym fundamencie, nic ów pasorzyt zniszczyć nie zdołał. Zaledwie skończył swoją pracę jeden wróg, jak grom z jasnego nieba w grono mrówek pracujących nad budową swojego mrowiska uderzył drugi, lecz o wiele gorszy od pierwszego. Byli to sąsiedzi nasi ze wsi Sławka, którzy po naszej zabawie napadli na nas i zrobili taką awanturę, że ludzie się pobudzili. Po tym wypadku zaledwie została nas w Kole trzecia część członków, ale ta garstka ludzi związanych i oddanych Kołu zabrała się energicznie do pracy, nie zważając na przeszkody.

Chaciński,
członek K. M. W. w Zagościńcu.

Z ŻYCIA SZKÓŁ ROLNICZYCH

2-letnia SZKOŁA ROLNICZA MĘSKA W KIJANACH,
pow. Lubartowski, woj. Lubelskie.

Po gruntownem odbudowaniu głównego gmachu szkolnego — przystępujemy do zapisu uczniów. Warunkiem przyjęcia na kurs I-szy jest posiadanie świadectwa z ukończenia 7 oddz. szkoły powszechnej lub 4 klas szkoły średniej. Dla nieposiadających takiego przygotowania urządza szkoła 4-miesięczny Kurs Przygotowawczy. Egzaminy odbędą się w dniu 31 sierpnia, lekcje rozpoczną się w dn. 1 września r. b. Ukończenie kursu daje prawo do wstąpienia na I kurs rolniczy od dnia 15 stycznia 1928 r.

Opłaty obowiązują następujące: 1) za naukę jednorazowo 100 zł. (dla rzeczywiście niezamożnych ustępstwo), 2) za wyżywienie miesięcznie koło 1 metra żyta.

Adres pocztowy: Lublin, skrzyn. poczt. 55. Stacja kolejowa Bystrzyca.

Z POLSKI I ŚWIATA

Uroczystości 6 i 7 sierpnia w Kaliszu. W dniach 6 i 7 sierpnia b. r. Kalisz przybrał szatę niezwykle uroczystą. Osią uroczystości i obchodów był Zjazd Związku Legjonistów. Na ten Zjazd przybyło około 4 tysięcy uczestników. Obrady odbyły się w podniosłym nastroju i miały charakter żywiołowej manifestacji b. legjonistów na cześć swego Wodza, Marszałka Piłsudskiego. Ze zjazdem połączono szereg innych uroczystości jak: nadanie obywatelstwa honorowego miasta Kalisza Marszałkowi Piłsudskiemu, odczyt Marszałka, odsłonięcie pomnika bohaterów legjonowych w Szczypiornie pod Kaliszem i t. p. We wszystkich tych uroczystościach tłumny i żywiołowy udział brali mieszkańcy Kalisza i okolic.

Odczyt Marszałka Piłsudskiego. Co roku w dniu 6-go sierpnia, Marszałek Piłsudski wygłasza odczyt do swoich pierwszych żołnierzy; uczynił to i w tym roku. Dotychczas te odczyty Marszałek Piłsudski poświęcał omawianiu zagadnień współczesnej polityki państwowej. Za materjał służyły mu doświadczenia, które poczynił podczas kilkuletniego rządzenia państwem, bądź to jako Naczelnik Państwa, bądź to jako Prezes Ministrów. W tegorocznej mowie przedstawił słuchaczom wrogie wpływy obcych mocarstw na rządy w Polsce. Marszałek twierdzi, że od samego zarania polskiej niepodległości aż po dzień dzisiejszy, obce mocarstwa miały swoich agentów w pośród wpływowych i wysoko postawionych osób, nieraz nawet urzędowych. Ci agenci sąsiednich mocarstw, to prawdziwa plaga, od której jeszcze dziś trudno się odczepić. Odczyt swój zakończył Marszałek Piłsudski słowami: „Idźcie swoją drogą, służcie jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym".

Podwyżka pensyj urzędniczych. Rząd zapowiedział, że od października podwyższy pensje urzędnikom o 15 procent. Podwyżka ta ma kosztować skarb państwa 200 miljonów złotych rocznie. Ciekawe, skąd rząd weźmie na to pieniądze.

Generał Zagórski uciekł. Jeden z osławionych „wilanowskich" generałów, Włodzimierz Zagórski, który rzucał bomby na bezbronną ludność Warszawy podczas wypadków majowych i którego oskarżają o grube nadużycia na szkodę skarbu, znikł nagle bez śladu. Sprawa jego ucieczki wygląda nader tajemniczo i opinja publiczna nie wie, co o tem myśleć. Zagórski został zwolniony z więzienia w Wilnie, gdzie od wypadków majowych przebywał i miał do sprawy sądowej pozostawać na wolnej stopie. Jednak przed odzyskaniem wolności miał stawić się do raportu u ministra spraw wojskowych, Marszałka Piłsudskiego. Oficerowie, którzy eskortowali Zagórskiego w drodze z Wilna, wypuścili go podobno w Warszawie, wziąwszy od niego oficerskie słowo honoru, że stawi się następnego dnia na naznaczony raport. Jednak Zagórski się nie stawił i znikł bez śladu. Trudno coś pewnego o tem powiedzieć, co się z nim stało; tkwi w tem jakaś tajemnica. Takie tłumaczenie, jakie podają gazety, zbliżone do rządu, jest mało prawdopodobne, bo przecież trudno uwierzyć, aby ktoś poważnie myślący zawierzył na „słowo honoru" człowiekowi, któremu zarzuca się najpotworniejsze zbrodnie. Prawdopodobnie czas tę tajemniczą sprawę wyjaśni.

Ludzie, nad którymi od 7 lat wisi śmierć. Wielkie wzburzenie na całym świecie wywołała sprawa dwóch robotników Włochów w Ameryce, w Stanie Messachusets, którzy 7 lat temu zostali przez sąd skazani na śmierć za rzekomy udział w zabójstwie w celach rabunkowych. Z powodu jakichś wątpliwości prawnych wyrok śmierci nie został wykonany odrazu, odłożono go i to przeciągnęło się na całe 7 lat. Dopiero teraz władze w Messachusets postanowiły wyrok wykonać. Oczywiście, wywołało to niesłychane oburzenie w całym cywilizowanym świecie. Najpoważniejsi ludzie najrozmaitszych przekonań i poglądów zgodnie zaprotestowali przeciwko takiemu okrucieństwu. Jakże bowiem można w kulturalnym kraju poddawać ludzi takim wymyślnym torturom. Przecież dwaj skazańcy, Sacco i Vanzetti, przeżyli 7 lat w ciągłej niepewności życia z mieczem wiszącym nad głową. Czyż można teraz uwieńczyć te 7 lat tortur śmiercią skazanych? To byłoby potworne. Opinja świata oburza się tembardziej, że wina obydwu skazanych wcale nie została dowiedziona i wyrok w znacznej mierze należy przypisywać temu, że Amerykanie z okolic Messachusets nienawidzą Włochów, a także i temu, że skazani są obydwaj socjalistami, a socjalizm jest usilnie zwalczany przez nawskroś kapitalistyczne społeczeństwo Ameryki. Głos opinji publicznej tak usilnie wstrząsnął światem, że ulękli się go nawet zatwardziali sędziowie amerykańscy. Narazie egzekucja została znów odłożona na kilkanaście dni, ale, jak mówią, jest to tylko krok do ponownego rozpatrzenia całego procesu.

Prezydent Ameryki milczy, ale nie chce kandydować powtórnie. Słynny ze swej małomówności prezydent Stanów Zjednoczonych A. P., Coolidge (Kulidż), oświadczył, że przy

nowych wyborach na prezydenta, które odbędą się w przyszłym roku, nie myśli kandydować. Dziennikarze chcieli to oświadczenie usłyszeć od niego osobiście w nadziei, że prezydent wyjaśni przytem powody tej decyzji. Po długich namysłach Coolidge zgodził się przyjąć dziennikarzy u siebie. Gdy się już zebrali, rozdał wszystkim kartki z napisem: „Nie zamierzam kandydować na prezydenta w roku 1928". Gdy zawiedzeni w swych nadziejach dziennikarze pytali go, czy niema im nic więcej do powiedzenia, pokiwał tylko głową przecząco i skłoniwszy się w milczeniu, opuścił pokój przyjęć.

Straszny piorun. W maszerującą podczas burzy, po szosie pod Chrzanowem kolumnę 16 pułku piechoty z Tarnowa, uderzył piorun. Całe czoło kolumny legło pod ciosem tego uderzenia, reszta zaś oddziału rozsypała się w panicznym strachu na wszystkie strony. Gdy po jakimś czasie oficerom udało się zebrać rozproszoną kolumnę, wzięto się do ratowania ofiar wypadku. 45 żołnierzy leżało na szosie porażonych piorunem. Sprowadzeni z Chrzanowa lekarze cywilni stwierdzili u 15 porażenie bardzo ciężkie, a u 30-u lżejsze.

Olbrzymi grad. W okolicach Nowego Sącza spadł grad niewidzianej tu dotychczas wielkości. Olbrzymie bryły gradu zabiły kilka osób w Kamionce Wielkiej i Małej. Grad zniszczył na dużej przestrzeni zboże i uszkodził wiele budynków.

Atak myszy na polską granicę. Niektóre powiaty Litwy Kowieńskiej, graniczące z Polską, zostały dotknięte plagą myszy polnych, które tak się tam rozmnożyły, że niszczą pola doszczętnie. Myszy posuwają się ławą od zachodu. W swoim pochodzie niszczącym plaga myszy doszła już do polskiej granicy i zaczyna gnębić już okolice Sejn i powiat wileńsko-trocki i pow. brasławski. Ludność jest tą klęską zaskoczona i nie wie jak sobie z nią poradzić. Na tak ogromną liczbę myszy nie skutkują bowiem żadne środki, jakie się zwykle przeciw myszom stosuje.

ZAWIADOMIENIA.

Kursy dla kierowników Spółdzielni Mleczarskich.

Państwowa Szkoła Mleczarska w Rzeszowie wspólnie z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych projektuje urządzenie w końcu r. b. trzymiesięcznych kursów dokształcających dla kierowników mleczarni ręcznych, pracujących w zawodzie mleczarskim conajmniej rok.

Kierownicy spółdzielni mleczarskich, życzący sobie z ramienia Centralnego Związku Kółek Rolniczych uczęszczać na ten kurs, zechcą jaknajprędzej zgłosić się listownie do Instruktorjatu Mleczarskiego C.Z.K.R. — Warszawa, ul. Tamka Nr. 1.

Oświata spółdzielcza.

Ruch spółdzielczy rozwijający się w Polsce ze zdumiewającą szybkością, jako jedną z palących spraw wysunął kwestję tworzenia własnego szkolnictwa, które na razie w formie *Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych*, drugi rok będą prowadzone przez Wydział Społeczno-Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców Rz. Polskiej. Z dniem 1 października rozpoczy na się rok szkolny 1927/28. Program kursów obejmuje zarówno zagadnienia praktyczne jak i teoretyczne ruchu spółdzielczego spożywców. Program jest ściśle przystosowany do potrzeb praktycznej działalności na polu spółdzielczości spożywców. Na kursy te powinni w pierwszym rzędzie zapisywać się pracownicy, członkowie Zarządów i Rad Nadzorczych, wreszcie członkowie spółdzielni.

Zapisy na 1-szy trymestr będą przyjmowane do 15 września, po tym terminie zgłaszających się zaliczać będziemy na następne trymestry, które rozpoczną się z dn. 1 stycznia i 1 kwietnia roku przyszłego.

Wszelkich informacyj udziela Sekretarjat Kursów— Warszawa, ul. Grażyny 13, skrzynka pocztowa 38.

O POMOC ŻOŁNIERZOM POLAKOM W LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ.

W dniu świąt Zmartwychwstania Pańskiego „Rodzina Wojskowa" przesłała pod adresem dowództw poszczególnych oddziałów Polakom służącym w Legji Cudzoziemskiej w Afryce życzenia „Wesołego Alleluja" i pozdrowienia z ziemi ojczystej. Jak silnie ugruntowana jest miłość do kraju w polskiem, nieraz napozór zimnem sercem, dowiodły odpowiedzi legjonistów, którzy w liczbie kilkudziesięciu, dziękując za pamięć, proszą jednocześnie „Rodzinę Wojskową" o wyszukanie osób, któreby zechciały i ch łączność z krajem zacieśnić przez stałą korespondencję i opiekę.

„Rodzina Wojskowa" zwraca się zarówno do organizacyj społecznych, jak i do poszczególnych osób dobrej woli, o wzięcie udziału w akcji, mającej na celu związanie rozproszonych legjonistów z krajem macierzystym. Tylu obywateli polskich zna tęsknotę i udręki szlaków tułactwa, że przez pamięć tamtych przeżyć nie zapomni obojętnie rodaków, których dola zmusiła do rozstania się na dłuższy czas z Polską. Trzeba zapewnić bratnie słowo każdemu legjoniście, a przy Ogniskach Żołnierskich (Foyers des soldats), stworzyć małe ośrodki kultury i oświaty polskiej w postaci łatwo przenośnych bibljotek i czytelń.

„Rodzina Wojskowa" zwraca się do ogółu z prośbą o łaskawe składanie *ofiar w książkach, lub pieniądzach* na zakup książek, a redakcje pism o zadeklarowanie ilości egzemplarzy swych wydawnictw, które raczą bezpłatnie wysyłać Ogniskom, według adresu wskazanego przez „Rodzinę Wojskową".

Sekretarjat „Rodziny Wojskowej" w Warszawie, Al. Szucha (Gmach Podchorążówki) czynny codziennie od 11—13-ej i od 17—19-ej. Tel. Generalny Inspektor wewn. 48.

W SPRAWIE WYWOZU Z POLSKI SITOWIA

Otrzymaliśmy z firmy Endler i Messing list, który może zainteresować niektórych członków, lub całe Koła Młodzieży Wiejskiej, dlatego też przytaczamy go w całości. Ktoby miał zamiar bliżej zainteresować się tą sprawą, odsyłamy go do tej firmy, adres której jest: Warszawa, ul. Królewska 41.

„Otrzymaliśmy dziś od jednego z najpoważniejszych europejskich domów importowych zapytanie w sprawie wywozu z Polski sitowia (t. z. Schilfu), pozwalamy tedy sobie prosić WPanów, jako blisko stojących produkcji rolnej o łask. wskazanie nam, w jakich stronach należałoby szukać wzmiankowanego wyżej artykułu.

Poszukiwane są na wywóz następujące artykuły z tej dziedziny:

1) Trzcina do budowy (Stukaturschilfrohre) w równolitym, zdrowym gatunku.

2) Sitowie suche (Schilf-Lisch-Typha-Latifolia) w wiązkach, w jasno-żółtym kolorze w całości lub już pokrajane, albo też w szerokich liściach formy *szabli*, w gatunku miękkim, służy do uszczelniania klepek beczkowych.

3) Sitowie (Schilf-Lisch-Typha Ausgustifolia) w cienkich i dłuższych liściach, z których wyrabiane są torby, pantofle kąpielowe i t. d.

W danym wypadku dom, o którym wspominamy, reflektuje tylko na ładunki wagonowe, byłoby więc korzystne dla naszego kraju, gdyby się udało zgromadzić na wywóz większe ilości tego towaru.

Mamy nadzieję, iż WPanowie zechcą okazać nam w tym względzie swe poparcie, za które zgóry wyrażamy serdeczną wdzięczność".

Instruktorjat Ogrodniczo - Pszczelniczy C. Z. K. R.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

W sprawie orkiestry.

PYTANIE:

W jaki sposób zorganizować orkiestrę dętą składającą się z dwunastu osób? Czy nie przeszkadza, że członkowie posiadają wykształcenie w zakresie 4 oddziałów szkoły powszechnej i przeciętnie po 18 lat wieku? Czy można liczyć na pomoc C. Z. M. W., względnie jakąś zapomogę? Ile kosztuje najmniejszy komplet muzyczny? Czy można dostać instrumenty na spłaty? Czy istnieją podręczniki do prowadzenia orkiestry? Czy zespół może otrzymać kapelmistrza z ramienia C Z.M.W.?

Z. P. — czytelnik „Siewu" z P.

ODPOWIEDŹ:

Żeby zorganizować orkiestrę, przedewszystkiem musi być zapał i chęć, a następnie kapelmistrz oraz instrumenty. Do pracy w orkiestrze wystarczy umiejętność czytania i pisania. Co do wieku, to pożądany jest młody wiek, gdyż młodzi ludzie wnoszą zapał i dużo życia. C. Z. M. W. żadnych funduszów na zapomogi nie posiada i może pomagać tylko radą. Najmniejszy zespół muzyczny, powinien składać się z 10-ciu następujących instrumentów: 3 kornety á 140 zł., 2 alty á 250 zł., 1 tenor a 290 zł., 1 baryton a 330 zł., 1 bas a 580 zł., 1 bęben a 160 zł., i talerze á 90 zł. Razem wyniesie około 2.370 zł. Kredytu na spłaty ratami udzieli Wam polecona przez nas firma pana Gliera przy ul. Al. Jerozolimska Nr. 22, telef. 164-59. Książek do prowadzenia orkiestr niema; w „Teatrze Ludowym" były zamieszczane artykuły p. Mayznera i Rybickiego, które możecie znaleźć w rocznikach 1925-26 r. Kapelmistrza możemy posyłać, ale to pociągnie za sobą duże koszta. Radzimy zwrócić się do dobrego organisty, lub byłego członka orkiestry wojskowej, wogóle kogoś z ludzi znających się na tem i mieszkających w pobliżu.

Ard.

To i owo.

Pomnik dla pierwszych ofiar wojny gazowej. W kwietniu b. r. upłynęło 12 lat od użycia po raz pierwszy, jako broni w walce gazów trujących. 22 kwietnia 1915 roku wojska francuskie, broniące odcinka na północny zachód od Ypres nad kanałem Izery, ujrzały około godziny 5 po południu podnoszące się z nad niemieckich rowów strzeleckich żółto-ziolone ciężkie obłoki. Ci, którzy je pierwsi ujrzeli, zdołali porozumieć się z towarzyszami i zdać sobie sprawę, co to znaczy i już zaczęli uczuwać nieznośne podrażnienia w oczach, w nosie i w gardle, a gdy chmura przypłynęła bliżej, zaczęli krztusić się i padać bezprzytomnie na ziemię, plując krwią.

Poza płonącą chmurą dywizje niemieckie w zwartych szeregach szły do ataku.

Bez trudności i oporu mogły zająć pozycje francuskie, dobiwszy lub wziąwszy w niewolę obrońców i dojść do kanału, podczas gdy ogień niemieckiej artylerji zasypywał francuskie tyły i uniemożliwiał nadesłanie posiłków.

2 kwietnia, 27 kwietnia i 2 maja powtórzyły się ataki gazowe. Żołnierze francuscy odpierali je, zatykając usta chustkami lub bandażami, zwilżonemi wodą a w braku tejże moczem.

Użycie gazów trujących zabronionem było przez umowę w Hadze z dnia 29 lipca 1899 r., do której przystąpiły i Niemcy, było zatem pogwałceniem przez Niemcy traktatów międzynarodowych. Po początku, zrobionym przez Niemcy, zaczęły używać tej broni i inne państwa i dziś łatwiej sobie można wyobrazić zaniechanie wojen, niż wojnę bez użycia tej broni. Dzień 22 kwietnia 1915 roku oznacza przełom w prowadzeniu wojny, który porównać można jedynie z użyciem po raz pierwszy w bitwie pod Czechy, prochu strzelniczego.

Na miejscu, gdzie polegli pierwsi żołnierze francuscy od gazów, wystawiono piękny pomnik.

Należność pocztową opłacono ryczałtem

HUMOR.

W JADŁODAJNI WARSZAWSKIEJ.

Gość do restauratora: — Co to jest, jak pan śmiał podać mi zepsute jajko! Ja policji zamelduję o tem.

Właścicielka jadłodajni: — Proszę pana, czyż to moja wina. Wie pan przecież, że teraz jest duże zepsucie wśród ludzi. A co złe to się wszystkim udziela. Otóż właśnie między kurami także panuje zło i szerzy się oszustwo tak, że teraz kury często zepsute jajka znoszą.

ZAMIAST PRZYPRAWY.

Po zjeździe Okręgowym w jednem z powiatów udaliśmy się w kilku do jadłodajni na obiad.

Kol. Stasiek, zwracając się do gospodarza jadłodajni:

— Czy nie mógłbym dostać coś kwaśnego do tego mięsa?

Kol. Wicek: — Poco ci przyprawa kwaśna, patrz na Wojtka i jedz, a mina jego kwaśna zupełnie ci wystarczy na przyprawę.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.** Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. „Stołeczna", Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.